Dziś 8 stron — Sport

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok VIII | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 14 KWIETNIA 1930 R. | CENA NUMERU 25 GROSZY. | Nr. 103

Katastrofa na wiecu „Bundu".

Estrada załamała się, grzebiąc pod sobą 10 osób.

Trzy kobiety ciężko ranne.

W czasie odbywającej się w sali kina „Splendid" uroczystej akademji, urządzonej przez żydowską partję robotniczą „Bund" ku czci Mendelsona, zaszedł nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą kilkanaście ofiar w cięższych i lżej rannych i spowodował rozwiązanie akademji.

Stosownie do programu na estradę wszedł chór, składający się z kilkunastu osób, by rozpocząć koncert i w tym właśnie momencie przegniłe belki i deski estrady nie wytrzymały ciężaru kilkunastu osób i załamały się

GRZEBIĄC POD GRUZAMI WSZYSTKICH CZŁONKÓW CHÓRU.

Wśród wypełniającej szczelnie salę publiczności powstała panika. Większa część publiczności rzuciła się w stronę wyjścia, potęgując jeszcze zamieszanie.

Z pod gruzów estrady rozlegały się jęki i wołania o pomoc.

Jedynie dzięki przytomności umysłu gospodarzy akademji nieszczęśliwy wypadek nie pociągnął za sobą fatalniejszych skutków. Zaalarmowano natychmiast pogotowie ratunkowe i przystąpiono do usuwania odłamków estrady i

WYCIĄGANIA RANNYCH.

Lekarz pogotowia stwierdził, że 18-letnia Chana Adamowicz (Pieprzowa 8) uległa złamaniu obydwuch nóg i prawej ręki, 20-letnia Ruchla Szenwar (Zawiszy 26) — złamaniu prawej nogi i obojczyka i 27-letnia Sara Staszewska (Brzezińska 14) — złamaniu obu nóg. Po udzieleniu doraźnej pomocy lekarskiej, zostały one odwiezione do szpitala w Radogoszczu.

Prócz tego ogólne obrażenia ciała odniosły: 20-letnia Alfreda Szofer (Piłsudskiego 2), 26-letnia Sala Hochbaum (Pomorska 29), 18-letnia Chaja Fiszerman (Krzyżowa 2), 18-letnia Złata Lajb (Południowa 27), 22-letnia Regina Berlińska (Zgierska 43), 16-letnia Genia Waksman (Szkolna 15) i 26-letnia Malka Fainer (Limanowskiego 13).

Wszystkie poszkodowane osoby, po opatrzeniu przez lekarza pogotowia zostały przewiezione do domu.

Zjazd „Federacji" w Kielcach.

Kielce, 13 kwietnia.
(Polska Agencja Telegraficzna).

Dziś odbył się wojewódzki zjazd delegatów Federacji Polskich związków Obrońców Ojczyzny. Na zjazd przybył prezes zarządu głównego, gen. Górecki. Po nabożeństwie zebrani udali się na Grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieńce. Następnie odbyła się na placu Marszałka Piłsudskiego defilada przed gen. Góreckim.

W południe nastąpiło otwarcie zjazdu. Przybyłych w imieniu rządu powitał wojewoda Paciorkowski, w imieniu miasta—prezydent Cichowski. Zjazd uchwalił wysłać depesze hołdownicze na ręce Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego.

Entuzjastyczne powitanie

ułaskawionych katalończyków.

Barcelona, 13 kwietnia.

Wczoraj przybyło tu z Madrytu 4-ch ułaskawionych katalończyków, którzy dotychczas pozostawali w więzieniu pod zarzutem zbrodniczego zamachu przeciwko królowi.

Przed dworcem zebrał się 40-tysięczny tłum, który powitał ich entuzjastycznemi okrzykami, domagając się wolności dla zwycięskiej Katalonji. Policja przeszkodziła tłumowi w odprowadzeniu ich do domów. Żaonych incydentów nie było.

Król Hiszpanji

udziela informacji dziennikarzom.

Madryt, 13 kwietnia.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Grupa dziennikarzy z Ameryki łacińskiej, która przybyła do Madrytu, zwiedzała wczoraj roboty budowlane w dzielnicy uniwersyteckiej. Dziennikarzy powitał minister oświaty, wkrótce przybył król, któremu zebrani zgotowali gorącą owację. Wycieczka zwiedziła w towarzystwie króla gotowe gmachy. Król udzielał dziennikarzom różnych informacyj, dotyczących przyszłego miasta uniwersyteckiego.

Wieczorem na cześć dziennikarzy odbył się bankiet.

Prof. Aleks. Brückner--laureatem Łodzi

Otrzymał on nagrodę literacką na rok 1930.

Wczoraj, dnia 13 b. m. o godzinie 11 przed południem, odbyło się posiedzenie komitetu nagrody literackiej m. Łodzi na rok 1930, zwołane — w myśl statutu — celem wyboru laureata.

Przed przystąpieniem do obrad p. prezydent Bronisław Ziemięcki wygłosił przemówienie ku uczczeniu pamięci ś. p. prof. dr. J. Kalenbacha. Przemówienia p. prezydenta Ziemięckiego komitet wysłuchał stojąc.

Po zgłoszeniu i umotywowaniu kandydatów Komitet postanowił jednogłośnie przyznać Nagrodę Literacką m. Łodzi na rok 1930 p. Aleksandrowi Brücknerowi — prof. Uniwersytetu Berlińskiego za całokształt Jego działalności na polu literatury polskiej.

Wręczenie laureatowi dyplomu oraz nagrody odbędzie się — w myśl postanowień statutu — na uroczystem posiedzeniu rady miejskiej w dniu 3 maja 1930 r.

W obradach komitetu brali udział: pp. Prof. dr. J. Chrzanowski (Polska Akademja Umiejętności), kurator łódzkiego okręgu szkolnego — J. Gadomski, Prof. dr. T. Grabowski (Uniwersytet Poznański), Wacław Grubiński (Tow. Literatów i Dziennikarzy w Warszawie), red. Cz. Gumkowski (Syndykat Dziennikarzy w Łodzi), prezes rady miejskiej inż. J. Holcgreber, docent dr. St. Kołaczkowski (Uniwersytet Jagielloński), Leon Pomirowski (Zw. Zawodowy Literatów Polskich), ławnik P. Smolik (Delegat rady miejskiej), prof. dr. J. Ujejski (Uniwersytet Warszawski), J. Wołoszynowski (P. E. N. Club), oraz prezydent Br. Ziemięcki. Obecny był również p. o. dyrektora zarządu miejskiego — M. Kalinowski. Obradom przewodniczył prof. J. Chrzanowski, sekretarzował red. Cz. Gumkowski.

Rząd Brüninga zagrożony.

Socjaliści mobilizują siły na dzisiejsze posiedzenie Reichstagu.

BERLIN, 13 kwietnia.
(Polska Agencja Telegraficzna)

W poniedziałek Reichstag przystąpi do III czytania ustaw podatkowych i agrarnych oraz ustawy o junctim, między powyższemi dwoma ustawami. W związku z tem zarząd frakcji socjaldemokratycznej zawezwał telegraficznie swych członków, aby przybyli na jutrzejsze posiedzenie Reichstagu w komplecie. Faktowi temu przypisują duże znaczenie, ponieważ fakt ten stawia zwycięstwo rządu, uzyskane w głosowaniu sobotniem pod znakiem zapytania.

W czasie ostatnich głosowań rząd otrzymywał tylko nieznaczna większość, wahającą się od 7 do 13 głosów, o ileby zatem w jutrzejszem posiedzeniu wzięli udział wszyscy posłowie, nie jest wykluczone, że rząd poniósłby porażkę i aktualnem stałoby się rozwiązanie Reichstagu.

W kołach socjaldemokratycznych utrzymują, że wobec programu agrarnego Schielego, socjaldemokraci nie mają powodu do obaw o nowe wybory.

Magazyny sowieckie w płomieniach.

Dwaj strażacy zabici, czterej ciężko ranni.

Ryga, 13 kwietnia

Od piątku wieczora szaleje w budynku dawnej fabryki wyrobów gumowych „Prowodnik" w Rydze straszliwy pożar. Ogień wybuchł na trzeciem piętrze olbrzymiej czteropiętrowej budowli, długości 18 metrów, gdzie mieszczą się magazyny konopi sowieckiego przedstawicielstwa handlowego w Rydze.

Wskutek olbrzymiego gorąca płonące piętro żelazobetonowego budynku zawaliło się, przerzucając ogień na inne części gmachu. Prace ratownicze trwają do tej chwili i mają na celu w pierwszym rzędzie uratowanie zagrożonego przez pożar sąsiadującego ze składami wielkiego tartaku.

Pastwą płomieni według dotychczasowych obliczeń padło 4 miljony kilogramów konopi. Szkody obliczają w przybliżeniu na 10 miljonów złotych.

Wskutek zawalenia się trzeciego piętra zginęli w płomieniach dwaj strażacy, czterech odniosło ciężkie rany.

Pożar w magazynach Hersego.

Część gmachu spłonęła.

Warszawa, 13 kwietnia.

Dzisiejszej nocy o godzinie 2 wybuchł pożar w magazynach konfekcji damskiej w firmie B. Herse. Pomimo energicznej akcji trzech oddziałów straży ogniowej, pożar udało się opanować dopiero około 4-ej nad ranem. Wypadku z ludźmi nie było. Część gmachu została uszkodzona.

Eksperyment Marconiego powtórzony

na wystawie w Zagrzebiu

Białogród, 13 kwietnia

Według doniesień z Zagrzebia wczoraj o godz. 22 w wielkiej sali wystawy powtórzone zostało niedawne doświadczenie Marconiego, polegające na zapaleniu lamp elektrycznych wystawy przy pomocy prądów krótkofalowych, które nadane były z radjostacji w Malabar w Indjach holenderskich.

Minister Kwiatkowski

wyjechał na urlop.

Warszawa, 13 kwietnia.

Dziś o godzinie 3 po poł. wyjechał na kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy do Jugosławji kierownik ministerstwa przemysłu i handlu p. inż. Eugenjusz Kwiatkowski.

Na czas nieobecności min. Kwiatkowskiego kierownictwo ministerstwa obejmie p. wiceminister Józef Kożuchowski.

Min. Matuszewski u premjera Sławka.

Warszawa, 13 kwietnia.

Dnia 13 bm. pan premjer Sławek odbył konferencję z kierownikiem ministerstwa skarbu p. Matuszewskim.

Manewry „Schutzbundu" austrjackiego.

Wiedeń, 13 kwietnia.

Dziś odbyły się w okolicach Wiednia manewry terenowe socjalistycznego Schutzbundu. Ze strony socjalistycznej oświadczają, że manewry te były zarządzone ze względu na wzmożoną działalność Heimwehry.

Zagadka kryminalna Berlina

Samochód zdążający od granicy szwajcarskiej znikł w tajemniczych okolicznościach

Młoda para małżeńska i szofer zaginęli bez wieści

Berlin, 13 kwietnia

Berlin przeżywa obecnie chwile emocji — ma bowiem nową

sensację kryminalną,

tembardziej absorbującą wszystkich, że bohaterami jej są znane w stolicy Niemiec osoby.

Przed czterema tygodniami w mieszkaniu jednego z najwybitniejszych lekarzy berlińskich dr. Burkharta, znanego w szerokich kołach towarzyskich,

odbył się ślub

jego córki, ze znanym przemysłowcem niemieckim dr. Kappeltem, właścicielem wielkich zakładów w Krossen, pod Berlinem.

Po ślubie młoda para wyjechała **własnym samochodem** w podróż do Szwajcarji. Dr. Kappelt jest również wielkim sportsmanem i dlatego, wyjeżdżając w podróż,

nie zabrał z sobą szofera,

zamierzając sam kierować wozem i odbyć całą podróż we dwójkę z młodą żoną, bez osób trzecich.

Z każdego miasta, gdzie zatrzymywała się młoda para, depeszowali oni do dr. Burkhardta do Berlina, donosząc stale o sobie, o swych wrażeniach i t. d.

Z Zurychu depeszowali, że „Opel", którym udali się w podróż, nieco szwankował, i dlatego dr. Kappelt

zaangażował szofera,

który miał ich zawieźć dalej.

Od tego czasu upłynęło trzy dni bez żadnej wiadomości. W dniu 26 marca dr. Burkhart otrzymał depeszę z miasta Herblingen w Szwajcarji, położonego tuż przy granicy niemieckiej, około miasta Szaffhausen. W depeszy tej młoda para zawiadamiała go, że następnego dnia przybędzie samochodem do Berlina

Następnego dnia nie przyjechali jednak. Dr. Burkhart nie przywiązywał do tego żadnego znaczenia, przypuszczając, że zatrzymali się gdzieś po drodze. Gdy jednak zarówno 28, jak i 29 marca nie przybyli, dr. Burkhart, zaniepokojony,

zwrócił się do policji.

I wówczas wyszły na jaw niezwykle tajemnicze okoliczności. Okazało się bowiem, że samochód wraz z pasażerami

znikł bez wieści

w dziwny, niewytłumaczony sposób.

Mieszkańcy Herblingen przypominają sobie dokładnie zielony samochód z berlińskim numerem, który przed kilku dniami wjechał do granic miasteczka. Siedziały w nim **trzy osoby — jedna przy kierownicy i dwie — mężczyzna i kobieta z tyłu.** Podobnież urzędnik poczty przypomina sobie, że przyjmował od mężczyzny, którego opis zgadza się z rysopisem zaginionego dr. Kappelta, depeszę, adresowaną do Berlina.

Charakterystyczną jest rzeczą, że zaginięcie nastąpiło na stosunkowo niewielkiej przestrzeni, pomiędzy miasteczkiem szwajcarskiem Herblingen, a granicą niemiecką. Znaleźli się nawet ludzie którzy zeznają, że widzieli dokładnie, jak auto wyjeżdżało z granic miasteczka natomiast mieszkańcy sąsiedniej wioski do której jest zaledwie 25 minut drogi

nie widzieli żadnego samochodu.

Znikł więc on w jakiś tajemniczy sposób wraz z pasażerami, nie pozostawiając po sobie absolutnie żadnego znaku, który mógłby naprowadzić na jakiś ślad

Energiczne poszukiwania policji niemieckiej i szwajcarskiej nie dały dotąd żadnego rezultatu. Istnieje podejrzenie, że na skutek jakiegoś defektu, samochód

stoczył się z nasypu i wpadł do Renu.

Jest to jedyne możliwe rozwikłanie tajemniczej zagadki. Z drugiej strony jednak hipoteza ta nie wydaje się prawdopodobną, ponieważ małżeństwo Kappelt **jechało w dzień, z mierną szybkością,** a nadto droga w tem miejscu na szosie, jest dość znacznie oddalona od nasypu nad Renem.

Narazie więc zniknięcie trzech osób oraz samochodu spowite jest głęboką mgłą tajemnicy. A Berlin ma sensację, która jest szeroko omawiana w kołach towarzyskich stolicy Niemiec.

Tomaszów-Mazowiecki.

(Telefonem od własn. korespondenta).

—o—

BURZLIWY WIEC.

Onegdaj rano w lokalu związków zawodowych „Praca" pod przewodnictwem p. Szymańskiego odbył się wielki wiec bezrobotnych, który miał niezwykle burzliwy przebieg. Po szeregu przemówień uchwalono rezolucje, skierowane przeciwko socjalistycznemu magistratowi piotrkowskiemu, domagając się uruchomienia robót publicznych, wypłacenia zasiłków na święta i wydania węgla. Po odbytym wiecu zebrani w liczbie przeszło 500 osób zamierzali urządzić demonstrację uliczną z czarną trumną, która miała oznaczać zgon obecnego magistratu. Inicjatorzy demonstracji chcieli, niby kondukt żałobny, trzykrotnie obejść ratusz, jednakże tłum został rozpędzony przez policję.

KOMITET OBCHODU 3 MAJA.

Onegdaj w gmachu gimnazjum humanistycznego odbyło się zebranie obywateli pod przewodnictwem dr. Narewskiego, na którem ukonstytuował się komitet obchodu uroczystości. Na przewodniczącego komitetu wybrano ks. kanonika Szymańskiego, na przewodniczącego komitetu technicznego por. Daneckiego, oraz na przewodniczącego zbjórki ulicznej dyr. Zachera. Następne posiedzenie, na którem opracowany będzie program obchodu, odbędzie się 15 b. m.

WYDZIAŁ ZDROWOTNOŚCI PUBLICZNEJ.

W miesiącu marcu lekarz szkolny zbadał 926 dzieci. U 3 dzieci stwierdził gruźlicę płuc, 37 okazało się podejrzanych o tę chorobę, 79 było źle odżywianych a 6 chorych na ospę, 5 miało grypę a jedno anginę. Higjenistki dokonały w marcu 9 wywiadów.

Piotrków-Trybunalski.

(Tel. od wł. korespondenta).

—o—

Magistrat piotrkowski prowadzi obecnie pertraktacje z zarządem miasta Sulejowa w sprawie nabycia terenów pod budowę kolonji letnich dla młodzieży piotrkowskiej. O ile pertraktacje dojdą do skutku, kolonja stanie w najbliższym czasie i młodzież będzie mogła jeszcze w ciągu bieżących wakacji korzystać z kolonji letniej.

***

Onegdaj wieczorem znaleziono koło stacji Peklinów martwe zwłoki noworodka płci męskiej. Zwłoki zabezpieczone do zejścia władz sądowo - lekarskich, a za wyrodniałą matką wdrożono dochodzenie.

KRONIKA

KWIECIEŃ
14
Poniedziałek

Dziś Walerjana
Jutro: Anstazego

Wschód słońca	4.46
Zachód słońca	18.28
Wschód księżyca	09.26
Zachód księżyca	5.19
Długość dnia	16.06
Przybyło dnia	6.42

Dziś—wyrok w procesie por. Łabęgi.

W dniu dzisiejszym po dwudniowej przerwie Wojskowy Sąd Okręgowy wznowił rozprawę przeciwko por. Łabędzie, oskarżonemu o udział w aferze poborowej.

Przewód sądowy, jak to podawaliśmy został zamknięty i dziś przemawiać będą prokurator oraz obrońca oskarżonego adw. Szurlej z Warszawy. Wyrok spodziewany jest w dniu dzisiejszym. (a)

Dziecko wypadło z drugiego piętra.

W domu przy ulicy Dolnej-Wschodniej 2, w dniu wczorajszym w godzinach wieczornych zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, spowodowany przez nie roztoczenie należytego dozoru nad dzieckiem. 2-letnia Eryka Botke, córka zamieszkałego tamże robotnika, bawiła się na parapecie okna, na wysokości 2-go piętra, pod opieką matki.

Gdy ta w pewnej chwili oddaliła się, dziecko przechyliło się zbytnio i utraciwszy równowagę spadło na bruk podwórza, doznając bardzo ciężkich uszkodzeń ciała.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po nałożeniu opatrunku, przewiózł ranne dziecko w stanie agonji do szpitala Anny Marji.

Rodziców poicągnięto do odpowiedzialności, za pozostawienie dziecka bez opieki. (a)

Rejestracja koni.

W dniu dzisiejszym o godzinie 8-ej rano na Placu Hallera odbędzie się przegląd koni rocznika 1926 i starszych, które dotychczas nie mają kart rejestracyjnych.

Właściciele koni wymienionych, zamieszkali na terenie wszystkich komisarjatów m. Łodzi, winni w oznaczonej godzinie dostarczyć konie do przeglądu.

Nie stosujący się do obowiązku rejestracji wojskowej koni, ulegną karze w drodze administracyjnej. (a)

Epidemja samobójstw w Łodzi.

Wczoraj o godz. 16-ej w mieszkaniu własnem przy ulicy Sikawskiej 15 popełnił zamach samobójczy 19-letni Edmund Szymański, malarz, przeżynając sobie brzytwą krtań. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy przewiózł desperata w stanie groźnym do szpitala. Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono.

W bramie domu przy ul. Nowaka 34, zatruła się jodyną i roztworem amonjaku 18letnia bezrobotna Janina Rakocińska, zam. przy ul. Marysińskiej. Poszkodowanej udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego, przewożąc ją w stanie nieprzytomnym do szpitala.

Przyczyną samobójstwa był zawód miłosny.

Przed domem Nr. 58 przy ul. Napiórkowskiego znaleziono nieprzytomnego mężczyznę, który jak to ustalono uległ zatruciu alkoholem, spożytym w nadmiernej ilości. Zaalarmowany lekarz pogotowia stwierdził, iż jest to 37-letni Stanisław Borowski, zam. przy ul. Słowiańskiej 3, którego po udzieleniu mu pierwszej pomocy przewieziono do szpitala przy Zbiorni Miejskiej. (a)

Nieście pomoc najbiedniejszym!

Aresztowanie przemytników w Łodzi.

Tłum usiłował odbić aresztowanych i odebrał skonfiskowany tytoń.-Przemytnicy osadzeni w urzędzie śledczym

Od dłuższego już czasu policja otrzymywała konfidencjonalne wiadomości o tem że na Chojnach przy ul. Kościuszki 2 mieści się centrala przemytnicza do której przemycają z zagranicy szereg rozmaitych towarów a przedewszystkiem tytuniu. W dniu wczorajszym komendant posterunku na Chojnach st. przod. Zygmunt Kurpiński po otrzymaniu wiadomości, że w mieszkaniu lokatora tegoż domu Stanisława Patory ukryty jest przemyt, wysłał na miejsce trzech policjantów, st. post. Szymańskiego, st. post. Raka oraz post. Zielińskiego.

Policjanci po przybyciu na miejsce udali się do mieszkania Patory. gdzie dokonali rewizji. Rewizja jednak nic nie udowodniła.

Z mieszkania Patory policjanci udali się do mieszkania innego lokatora tegoż domu Władysława Jacha, lecz i tu przeprowadzona rewizja nie dała żadnych wyników.

Wówczas policjanci podzielili się na dwie części. Post. Szymański został na podwórzu, pozostali zaś dwaj udali się na dalsze rewizje. W trakcie przeprowadzania rewizji usłyszeli gwizdek alarmowy wobec czego poschodzili na podwórze. Tu zauważyli, iż post. Szymański dobija się do drzwi ustępu na podwórzu.

Okazało się, iż zauważył on jakąś kobietę, która wyszła z mieszkania Patory z paczką w ręku i następnie weszła do ustępu. Wspólnemi siłami drzwi wyważono i policjanci ujęli kobietę w chwili ikedy wrzucała paczki tytuniu do ustępu. Tytuń w ilości 25 kilogramów odebrano, a kobietę ową która okazała się niejaka Rutkowska aresztowano.

Oto przed domem zebrał się tłum w liczbie 500 osób, który począł wznosić wrogie okrzyki i w końcu zaatakował policjantów.

Napastnikom udało się odbić aresztowaną Rutkowską i odebrać skonfiskowany tytuń. Jednak jednemu z policjantów udało się prawie pół kilo tytuniu ukryć w rękawie płaszcza.

W godzinę później do wspomnianego domu udał się silniejszy liczebnie oddział policji, który aresztował Stanisława Patorę, oraz żonę jego, Władysława Jacha z żoną. Rutkowskiego z żoną, Grodka z żoną oraz Głownika. Wszyscy aresztowani zamieszkają w domu Nr. 2 przy ul. Kościuszki.

Wszystkich aresztowanych przewieziono pod silną eskortą do wydziału śledczego przy ul. Kilińskiego 152, gdzie osadzono ich w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego. (n)

Otwarcie muzeum miejskiego im. Bartoszewicza.

W dniu wczorajszym w gmachu magistratu przy placu Wolności 1 odbyła się uroczystość otwarcia muzeum sztuki, złożone przeważnie ze zbiorów Bartoszewiczów, ofiarowanych naszemu miastu.

Na uroczystość przybyli gen. Olszyna - Wilczyński, naczelnik wydz. woj. Tymieniecki, starosta grodzki Dychdalewicz, starosta Rżewski, nacz. dr. Skalski prezydent Ziemięcki, wiceprezydent Rapalski, prezes rady miejskiej Holcgreber wiceprezydent Wolczyński, radni i ławnicy, przedstawiciele malarzy łódzkich, instytucji społecznych, prasa i zaproszeni goście.

Prezydent Ziemięcki wygłosił dłuższe przemówienie o historji zbiorów Bartoszewiczów, podarowanych miastu i o tym zaczątku miejskiego muzeum sztuki, które w przyszłości będzie godnem drugiego w Polsce miasta.

Oddając społeczeństwu nowy przybytek sztuki i kultury, prezydent Ziemięcki przeciął symboliczną wstęgę i zebrani weszli do sali muzeum, by podziwiać nagromadzone tam dzieła.

Ławnik wydziałłu oświaty i kultury wygłosił do zebranych przemówienie, w którem skreślił historję poszczególnych obrazów i ich twórców.

★

Wczoraj z okazji otwarcia muzeum miejskiego magistrat otrzymał szereg depesz i listów.

Nadesłali depesze: prezydent Warszawy Słomiński, dyrektor muzeum naroodwego w Warszawie, dyrektor departamentu sztuki ministerstwa w. r. i o. p., archiwum bibl. i muzeum archidjecezji poznańskiej, wydział sztuk pięknych uniwersytetu wileńskiego i t. d.

Krwawa awantura przy ul. Magistrackiej № 16.

Dozorca oraz jego żona ciężko poturbowani.

Ulica Magistracka była w dniu wczorajszym widownią krwawej awantury, wynikłej z błahej przyczyny.

Oknem z mieszkania p. Wajsa przy ulicy Magistrackiej Nr. 16, położonem na 2 piętrze, wyglądała służąca. W pewnym momencie złośliwa dziewczyna uplanowała dość głupi żart. Oto przyniosła szklankę wody i czatowała na przechodniów, by sprawić im przedwczesny „dyngus".

Pierwszymi, którzy przypadli jej do gustu, byli dwaj mężczyźni idący w towarzystwie kobiety. Służąca oblała wodą ich towarzyszkę, wobec czego rozsierdzili się oni i pobiegli po schodach na górę, pragnąc porachować sę ze służącą. Ta zamknęła drzwi na klucz i otworzywszy okno na podwórze, poczęła wzywać pomocy.

Na krzyk jej przybył dozorca domu, Drong, który zwrócił się do osobników, by natychmiast zaprzestali szturmować drzwi mieszkania Wajsa.

W odpowiedzi rzucili się on na dozorcę, bijąc go rurą żelazną. Z pomocą pospieszyał mu żona, którą napastnicy również poturbowali.

Zaalarmowana przez lokatorów domu policja, przybyła na miejsce i zatrzymała obu osobników, których przeprowadzono do 5 komisarjatu pol. państw.

Wówczas zebrało się kilkunastu kolegów aresztowanych, którzy przyjęli groźną postawę wobec funkcjonarjuszów policji, tak że zmuszeni byli oni użyć broni. Przytem spisano protokuł dalszym dwum osobnikom oraz aresztowano trzech za czynny opór władzy.

Wszystkich pięciu zatrzymanych do czasu ukończenia dochodzenia osadzono w 5 komis. policji państw. Mimo to towarzysze aresztowanych gromadzili się w okolicy miejsca awantury, grożąc służącej, z przyczyny której wynikła bójka.

Nazwiska aresztowanych ze względu na toczące się dochodzenie trzymane są w tajemnicy.

Trup samobójcy w rowie przydrożnym.

W rowie przydrożnym na szosie pomiędzy wsiami Nery i Andrzejów znaleziono trupa mężczyzny w wieku około 30 lat. Przeprowadzone przez policję dochodzenie ustaliło, iż jest to 28-letni Kazimierz Bagiński, robotnik zamieszkały we wsi Widzew, pod Łodzią, który popełnił samobójstwo z powodu braku środków do życia.

Zwłoki desperata przewieziono do prosektorjum przy szpitalu na ul. Drewnowskiej. (a)

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), S. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 6), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10).

RADJOPROGRAM

11.30—11.45 Przegląd prasy krajowej 11.58—12.05 Sygnał czasu. Hejnał marjacki 12.10—13.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 13.10 Komunikat meteorologiczny. 14.40 Komunikat gospodarczy. 15.00 Przegląd komunikacyjny. 15.15 — Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów p. t. „Reformy Ludwika 14-go" — wygł. prof. Denter, oraz p. t. Konstytucje polskie — wygł. prof. Mościcki. 16.15 Program dla dzieci. 16.45—17.15. Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 lekcja języka francuskiego. 17,45 Muzyka lekka. 18.45. Rozmaitości. 19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.25 Pogawędki techniczne. 19.40—19.50 Komunikaty PAT. 19.58—20.00 Sygnał czasu. 20.05 Transmisja z Poznania. 20.30 Operetka „Polska krew" Oskara Nedbala. 22.00 Feljeton: H. Stycz - Naglerowa „Mumje z wieży Saint - Michel". 22.15 Komunikaty 22.25 „Ostatnia fala". 22.35 Komunikaty P. A. T.

TEATR KAMERALNY.

Dziś, w poniedziałek o godz. 4.30 po południu i o godz. 8.30 wiecz. doskonała, skrząca humorem i wesołością komedja Z. Geyera „Kobietka z eleganckiego świata". W wykonaniu: Dehnelówny, Kędzierskiej, Trapszówny, Michalaka, Ścibora i Staszewskiego.

Zjazd N.P.R.-lewicy w Łodzi.

Pierwszy dzień obrad.

W dniu wczorajszym o godz. 10 rano w lokalu przy ulicy Głównej Nr. 31, rozpoczął swe obrady wojewódzki zjazd N.P.R. - lewicy.

Na zjazd przybyli liczni przedstawiciele organizacji N.P.R z całego okręgu łódzkiego. Zjazd otworzył prezes łódzkiej organizacji, mec. Fichna i powołał na przewodniczącego p. Danińskiego b. posła na sejm.

W ciągu dnia wczorajszego wygłosili dłuższe referaty na temat sytuacji w kraju i zagadnień ustosunkowania się N.P.R. lewicy do innych grup politycznych, pp. Fichna, inż. Wojewódzki, Tomczak z Pabjanic oraz poseł Waszkiewicz.

Po referatach wywiązała się dłuższa dyskusja, która przeciągnęła się do godziny 10 wieczorem.

Wobec spóźnionej pory oraz konieczności rozpatrzenia niektórych ważniejszych spraw przewidzianych na porządku dziennym obrad, zjazd z konieczności został przedłużony do dnia dzisiejszego.

W dniu dzisiejszym zjazd obradować będzie nad sprawami ustosunkowania się do polityki zagranicznej niemieckiej i rosyjskiej oraz emigracji wewnętrznej partji. (a)

Numerowane szosy

na terenie całego państwa.

Ministerstwo robót publicznych przystąpiło do wykonania wielkiego planu „znakowania" szos w całej Polsce. Znakowanie polega na tem, iż wszystkie szosy w całej Polsce będą ponumerowane.

Podzielono je przytem na szosy główne — arterje i szosy boczne, będące rozgałęzieniem i uzupełnieniem szos głównych. Szosa główna oznaczona będzie liczbą czerwoną, umieszczoną na białej tarczy. Szosa boczna posiadać będzie dwa numery, u góry numer szosy macierzystej, u dołu pod kreską swój numer.

Szos głównych — arteryj, jest w Polsce 18. Punkt centralny tych wszystkich szos ustalono na placu Zamkowym w Warszawie, koło kolumny króla Zygmunta III.

Numerami temi oznaczone będą wszystkie drogi na mapach samochodowych. Na kilku arterjach rozpoczęto już wbijanie słupów numerowych.

Pijacy zdemolowali

areszt w Tuszynie.

W dniu wczorajszym na ulicach Tuszyna w godzinach popołudniowych powstał nielada popłoch.

Okazało się, iż przyczyną popłochu byli czterej zupełnie pijani awanturnicy, którzy zaczęli bić przechodniów i tłuc szyby w bliżej położonych domach. Na skutek alarmu przybyli na miejsce wypadku policjanci, którzy awanturników przetransportowali do aresztu przy ratuszu.

W kilkanaście minut potem areszt ten przy ratuszu stał się terenem niebywałej awantury.

Okazało się, iż pijacy, zorjentowawszy się, iż zostali pozbawieni wolności, zaczęli energicznie domagać się natychmiastowego uwolnienia ich. Krzyki ich jednak i żądania pozostały bez odpowiedzi.

Wówczas pijacy zaczęli demolować całe urządzenie aresztu, wybijać szyby, łamać prycze i t. d.

Po pewnym czasie awanturników udało się uspokoić.

Ponieważ awanturnicy nie mieli przy sobie żadnych dokumentów, nie udało się narazie ustalić ich personalji.

Zamknięcie ruchu kołowego

na szlaku Serock—Piotrków.

Jak się dowiadujemy Okr. Dyrekcja Robót Publicznych, przy urzedzie wojewódzkim w Łodzi, wydała zarządzenie wydziałowi drogowemu w Piotrkowie, zamknięcia ruchu kołowego dla wozów i samochodów ciężarowych oraz autobusów na odcinku szosy z Łodzi do Piotrkowa, pomiędzy Srockiem i Piotrkowem.

Wszelki ruch kołowy kierowany będzie w kierunku Łodzi przez Wolę Kamocką. Zamknięcie drogi zostało zarządzone z dniem 12 bm. i trwać będzie do dnia 10 maja r. b. Zarzadzenie to spowodowane jest rozpoczęciem robót renowacyjnych na wspomnianej drodze. (a)

Eksplozja w fabryce kapiszonów.

Mieszkańcy miasteczka Błaszki, pod Kaliszem w dniu wczorajszym zostali zaniepokojeni silną detonacją, z przyczyny której w wielu domach powypadały szyby.

Natychmiast po wybuchu, który miał miejsce w domu Majera Ronowicza, przybył miejscowy komendant policji, który przeprowadził dochodzenie, w wyniku którego ustalono, że Ronowicz prowadził nielegalny wyrób kapiszonów, do pistoletów dziecinnych (korkowych).

W czasie produkowania kapiszonów Ronowicz przez nieostrożność zostawił płonącą świecę, która przewróciła się na nagromadzony materjał wybuchowy i spowodowała eksplozję.

Ronowicza za nielegalne uprawianie przemysłu, pociągnięto do odpowiedzialności. Straty spowodowane przez wybuch, wynoszą około 10.000 zł. (a)

Krwawa zabawa tłumów.

Walka byków w Meksyku jest swego rodzaju uroczystością narodową.

Na przebieg walki najżywiej reagują młode kobiety.

Meksyk, w marcu.

Orkiestra, ustawiona tuż obok kas biletowych wygrywa — naturalnie — ogniste melodje z „Carmen", bo i cóż może być bardziej na miejscu, jak nie arja toreadora, gdy owe kasy sprzedają bilety na walkę byków — corrida de toros — i skoro wielkie afisze głoszą, że dwaj znakomici „toreros", Macarenio i Popoca, zmierzą się za chwilę z czterema najwspanialszymi bykami, jakie sobie wogóle wyobrazić można. Już to, co, jak co, ale pewnej przesady w reklamie nie można Meksykanom odmówić.

Bilety sprzedawane na „corridę" są dwu kategorji. Miejsca znajdujące się w cieniu, są dwa razy droższe od miejsc, znajdujących się po słonecznej stronie „plaży". Przy kasach tłumy. Na „corridę" uczęszczają chętnie wszystkie warstwy ludności i nawet biedny Indios, żyjący za pesa dziennie, czyli stale przymierający głodem od czasu do czasu odmawia sobie wszystkiego, by parę godzin spędzić w zgiełku „corridy". „Piaza de Aoros" zapełnia się szybko. Po stronie słonecznej pełno szerokich, słomkowych sombrero — jakby wyrosła tam nagle czereda dużych grzybów.

Obok mnie zajmuje miejsce po jednej stronie gruby, jowialny Meksykanin, który natychmiast wciąga mnie w rozmowę, po drugiej stronie zajęła miejsce brunetka o smutnych, melancholijnych oczach bardzo młoda i bardzo piękna. Kobiet na „corridzie" wogóle bardzo wiele, sąsiadka moja przyszła na tę zabawkę w towarzystwie matki, a zmiarkowawszy z mojej rozmowy z grubym Meksykaninem, że jestem na „corridzie" po raz pierwszy, wyraża swój zachwyt dla walki byków i zaznacza, że od lat dwu nie opuściła ani jednej walki.

Od dwu lat? Piękna brunetka nie liczy sobie z pewnością więcej nad lat szesnaście... W Meksyku nie broni się nawet dzieciom wstępu na „corridę". **„Przecież to narodowa zabawa".**

Tymczasem orkiestra przeniosła się z przed kas biletowych na podjum i uderza w niebo triumfalną fanfarą. Na arenę, skropioną wodą, by nie tworzył się kurz, utrudniający toreadorom orjentację, wkraczają kapeadorzy, a na czele ich dwu słynnych „matadorów" — Macarenio i Popoca.

Pierwszy etap.

Zasadniczo walka byków składa się z czterech części. Gdy byk, trzymany przed walką, przez długie dni w zupełnej ciemności — co podobno ma wpływać na rozwścieczenie zwierzęcia — **wybiega na nasłonecznioną arenę,** kapeadorzy poczynają go wodzić po arenie, drażniąc czerwonemi płachtami. Bardzo przytem zręcznie unikają ciosów potężnych rogów groźnego „toro". Byk atakuje, lecz zamiast uderzyć w człowieka, **uderza w czerwoną kapę, lub w próżnię,** a już nowe czerwone płachty, migają mu ze wszystkich stron przed oczyma, wzywając do dalszego ich pościgu.

Gdy widzowie mają już dość tej zabawy, występują na arenę **pikadorzy.** Ubrani w średniowieczne stroje, na starych szkapach, którym zawiązują oczy, atakują pikadorzy byka długiemi lancami. Niema przytem „corridy" w czasie której **rozjoszczony byl nie poprułby brzuchów kilku koniom.**

Po pikadorach przychodzi kolej na „banderilleros". Ten trzeci okres „corridy" najbardziej okrutny jest może najwięcej emocjonującym.

„Banderillero" — młody, smukły chłopak, opięty w piękny, malowniczy strój toreadora, ma za zadanie **podejść „twarz w twarz" do byka,** który doprowadzony jest już do szału i **wbić mu w kark dwie barwne chorągiewki o zaostrzonych końcach.** Banderillero ryzykuje przytem życie, byk bowiem stoi spokojnie z opuszczonym łbem i uderza niespodziewanie na nadchodzącego napastnika. Gdy banderillero o sekundę za późno uskoczy w bok, gdy stojący obok kapeadorzy nie zdołają w porę odwrócić uwagi zwierzęcia od niego — **los „banderillera" jest nrzesądzony.**

Oko w oko.

Byk otrzymuje trzy pary takich chorągiewek, a gdy jest już ubrany w owe wstęgi śmierci, broczący krwią, ogłupiały, nie zdający sobie sprawy czego chcą od niego, ale i nie rezygnujący z walki do upadłego — **następuje kulminacyjny punkt „corridy". „Matador" występuje naprzeciw byka.**

Wrzaskliwy tłum widzów milknie i oddech wstrzymuje w piersiach. Jedynie tu i ówdzie padają okrzyki **„Solo". „Solo."...**

Wzywają one matadora, by **zabił byka, podchodząc do niego sam, bez ochrony zwinnych kapeadorów.**

„Matador" w czerwonej chuście — zwanej „muletą" — ukrywa śmiercionośną szpadę. Odrzuca trójkątny kapelusz toreadora. Włosy w tyle głowy spleciona ma w mały warkoczyk. Wyprostowany ruchami „mulety" odwracając uwagę byka od swej osoby **podchodzi zwolna do zwierzęcia.** Zadaniem jego jest wybrać odpowiedni moment i zadać **jeden cios, jedno uderzenie sięgające serca zwierzęcia,** cios po którym „toro" paść ma natychmiast, jakby rażony piorunem. Złe uderzenie grozi toreadorowi śmiercią. Dlatego też „torero" długo wodzi byka po arenie, błyskając mu przed oczyma krwawą plamą „mulety", **zanim wreszcie zdecyduje się wydobyć z płachty lśniące ostrze szpady.**

Przez cały czas „corridy" panuje na „Plaza de Toros" nieustanna wrzawa. Widzowie biorą żywy udział w przebiegu walki i rzucają toreadorom słowa zachęty, pochwały i nagany. Twarze widzów oblekają się w wyraz jakiejś dzikiej ekstazy.

Klęska „matadora".

Gdy byłem na „corridzie" ulubieniec publiczności Popoca, **miał swój dzień feralny.** Jednego byka zabił „nieprawidłowo", gdy zaś wymierzał cios śmiertelny drugiemu bykowi — **zwierze runęło na niego tak gwałtownie, że szpada zwinęła się i prysła, jak kruche szkło. Popoca zaś odleciał o kilka metrów i padł na piasek areny. Kapeadorzy pośpieszyli z pomocą i uratowali „matadora" od śmierci, lub kalectwa. Podano mu drugą szpadę... Nareszcie...**

Wygwizdano go bezlitośnie, wygwizdali go ci sami widzowie, którzy w czasie „corrid" poprzednich na rękach wynosili go po walkach z areny. Młoda Meksykanka, której twarzyczka pobladła z emocji wydęła wargi i wyraziła krótko swe zdanie o Popoce:

— Burro. — Osioł...

Ciężki i znojny jest chleb toreadora. Były przecież sekundy, kiedy życie jego wisiało na włosku.

Macarenio za to sprawiał się dnia tego doskonale i był przedmiotem owacji publiczności. Jemu przypadło w udziale położenie ostatniego byka, szczególnie ognistego i potężnego. Gdy wystąpił na arenę ze szpadą i „muletą" w ręce, powiódł oczyma po widzach, jak gdyby szukał czegoś.

Widocznie znalazł i nie wiem, czy znał ową młodą Meksykankę, o smutnych czarnych oczach, która siedziała obok mnie, czy też uderzyła go faktycznie niezwykła uroda dziewczyny, dość, **że podszedł do balustrady i skłoniwszy się dwornie brunetce podał jej — jak zwyczaj każe — swój trójkątny kapelusz,** poczem wygłosił krótkie przemówienie, które streszczało się w tem, że on — Macarenio — jej ofiarowuje i na jej cześć zabije owego byka, ponieważ nie ulega najmniejszej wątpliwości, **iż jest ona najpiękniejszą, najbardziej urodziwą dobrą i cnotliwą wśród wszystkich istot rodzaju żeńskiego, obecnych na „corridzie"...**

Zwycięzca.

Oczy wszystkich widzów „corridy" zwróciły się na dziewczynę, Macarenio zaś skłoniwszy się raz jeszcze, wystąpił na środek areny i począł się popisywać. Byk atakował go raz po raz z całą furją, on zaś uchylał się bardzo zręcznie, zdobywając frenetyczne oklaski. Wreszcie, gdy kilkakrotnie przyklęknął przed biegnącym na niego zwierzęciem, poczem uskoczył zwinnie w bok i mignął mu przed oczyma „muletą" entuzjazm doszedł do szczytu. Wówczas Macarenio **położył byka jednym, szybkim uderzeniem szpady. Groźny wspaniały „toro" padł na piasek, jakby go piorun ugodził.**

Była to już walka ostatnia i tłum wśród przyjezdnych dla Macarenia okrzyków zeszedł na arenę, by przyjrzeć się zabitemu zwierzęciu. Młoda Meksykanka o smutnych oczach i łagodnej twarzyczce zeszła również na arenę. Obserwowałem ją pilnie. **Podeszła do powalonego byka, drgającego jeszcze w agonji i — pewną ręką wyjęła mu z okrwawionego karku chorągiewkę, wbitą bykowi przez samego Macarenia na początku walki.**

Zapewne — na pamiątkę...

Marek Romański.

Opisujcie to, co widzicie.

Życie każdego człowieka jest najpiękniejszą powieścią.

Jeden z dziennikarzy francuskich przeprowadził niezwykle ciekawą rozmowę z Andrzejem Maurois, najznakomitszym biografem europejski mna temat sztuki pisania życiorysów i jej stosunku do powieściopisarstwa.

— W jaki sposób wpadł pan na pomysł pisania biografji? zapytał dziennikarz na wstępie.

Andrzej Maurois skrzyżował nogi, odchylił na bok swą śnieżnobiałą głowę i spoglądając na morze książek, zalewających cały pokój, odparł:

— Czytywałem namiętnie biografje, aż wreszcie sam postanowiłem spróbować. Początkowo napisałem biografję w formie powieściowej. W książce mojej p. t.: „Ni ange ni bete" uczyniłem pierwszą próbę opracowania życiorysu Shelleya. Próba ta nie wypada zbyt pomyślnie, wobec czego postanowiłem jeszcze raz opracować życiorys Shelleya. Po Shelleyu przyszła kolej na innych, na Disraeliego, a teraz na Byrona. Obok wielkich ludzi, interesują mnie również mali. Przyznaję pani Wirginji Woolf całkowitą słuszność: **„Mrs. Brown, Nasza sąsiadka z tramwaju może być dla pisarza tak samo ciekawa jak Disraeli".**

— Czy pisarz nadaje się jednak na biografa? — wtrącił dziennikarz. Czy nie uważa pan, że pisanie biografji jest nauką, opierającą się w pierwszym rzędzie na faktach i datach?... Powieściopisarz, jako artysta, przywykł do patrzenia na swe postacie przez pryzmat fantazji...

— Uważam, że biografja nie jest nauką, lecz raczej sztuką, to znaczy nie jest nauką w tym sensie w jakim pojmujemy naprzykład fizykę — odparł Maurois — która opiera się na niewzruszonych zasadach. Że artysta bierze z życia gotowe formy, nie jest to dlań przeszkodą, lecz raczej ułatwieniem. Utrudnia to wprawdzie pracę, lecz w walce ducha z materją dojrzewa każde dzieło sztuki. Michał Anioł i inni rzeźbiarze z okresu renesansu otrzymywali często od swych mecenasów i tyranów bloki marmurowe najdziwniejszych kształtów i musieli tworzyć na zamówienie. Ta dziwna forma materji jej niełatwa do przezwyciężenia odporność podnieca zmysł wynalazczy — artysty.

Bardzo wiele powieści posiada właśnie ten błąd, że zostały one zbudowane zbyt swobodnie. Przez to, że autor może kształtować swe postacie według swej woli, powstają często abstrakcyjne, bezduszne typy. Najwięksi powieściopisarze czerpali swe postacie i **sytuacje wprost z życia,** Tołstoj ucieleśnił w „Wojnie i pokoju" historję swej rodziny, a Maurice Baring zaczerpnął tematu do swej powieści „Cats Cradle" z nekrologu pewnej damy, który przypadkowo wpadł mu w ręce. Forster uważa, że najważniejsza właściwość każdej powieści tkwi w tem, aby **zmusić czytelnika do niecierpliwego oczekiwania dalszego ciągu.** Szeherezada tylko dlatego ocaliła swe życie, że jej krwiożerczy małżonek ciekaw był następnego rozdziału jej opowiadania.

— Czy Szeherezada uszłaby z życiem, gdyby zamiast bajek opowiadała życiorysy? Czy biografja jest tak samo ciekawa jak powieść?...

— To zależy od tematu. Naprzykład życiorys Disraeliego ma te same właściwości co bajki z tysiąca i jednej nocy. Jego życie to bajka. Sądzę, że życiorys Disraeliego uratowałby Szeherezadę od śmierci.

— Czy forma biograficzna utrzyma się w przyszłości?

— Cokolwiek z nią się stanie — odparł Maurois — pozostanie ona na zawsze najtrudniejszym rodzajem twórczości. Carlyle powiada, że **dobrze opisane życie jest niemniej rzadkie, niż dobrze wykorzystane życie.** Carlyle jest w tym wypadku jako krytyk, takim samym optymistą, jak pesymistą w swych naukach moralnych. **Dobrze opisane życie jest według mego zdania o wiele rzadsze, niż życie umiejętnie spędzone.** L. A.

Stalowe pchły i raki na... drzewach

w nieznanych okolicach Ameryki Środkowej

Amerykański badacz przyrody, Mitchell - Hedges, który razem z Lady Richmond Brown odbywał podróż naukową po Ameryce Środkowej i po morzu Karaibskiem, ogłasza obecnie w jednem z pism nowojorskich, że udało mu się tam znaleźć cały szereg zwierząt bardzo osobliwych, a dotychczas nieznanych.

Może najciekawszą z pośród tych zdobyczy jest odkrycie zwierzęcia, które potwierdzałoby bajki i opisy marynarzy różnych krajów i różnych czasów o spotkaniu na dalekich morzach potwora, którego ochrzczono „wężem morskim".

W lagunach Mitchell - Hedges odkrył osobliwy rodzaj aligatorów, które mają wprawdzie nogi i ogon, ale różnią się od zwykłych niezwykle długą, niepokrytą łuskami szyją, kończącą się głową o prawdziwie wężowych oczach i o dziobie, przypominającym dziób papugi.

Do jakiego rodzaju należałoby zaliczyć te stworzenia, jest jeszcze rzeczą niepewną.

Również w owych lagunach badacz amerykański znalazł ogromne pchły, czy też wszy wodne, które mają półtrzecia centymetra długości. Nogi i tylna część korpusu jest twarda, jakby wykuta ze stali.

Temi stalowemi narządami pchły wgryzają się wgłąb ciała zwierząt i ludzi.

Przyrodnik amerykański znalazł w omawianych okolicach także rodzaj raków, które nigdy nie idą do wody, ale natomiast wdrapują się na drzewa i tam zjadają owoce, razem z owadami.

Ten ostatni okaz przypomina bardzo humoreskę Marka Twaina o redaktorze pisma rolniczego, który rzepę otrząsał z drzew, a [illegible] kopał jak kartofle.

SPORT

„Ilustr. Republika“ — Łódź — 14-go kwietnia 1930 roku

CZWARTY TYDZIEŃ LIGOWY.

Rekordowy sukces Ł. K. S.-u.—Zwycięstwa Polonji i Cracovii.—Zacięte walki w Krakowie i na Śląsku.

Czwarty tydzień ligowy przyniósł znów kilka sensacyjnych wyników, z których w pierwszym rzędzie na uwagę zasługuje rekordowy sukces ŁKS-u nad Garbarnią.

Wicemistrz Polski pozostawił w Łodzi jaknajgorsze wrażenie, zmuszony opuścić Łódź nietylko z utratą dwóch cennych punktów, lecz i z sutą porcją bramek.

Dzięki sukcesowi nad Garbarnią Ł. K. S. zdobył jedno z lepszych wiejsc w tabeli, mając szanse przez dłuższy czas na nim się utrzymać, ze względu na dobry stosunek bramek.

Nielada niespodzianką był również wynik remisowy uzyskany przez Ruch w spotkaniu z groźną Legją.

Legja była faworytem tego spotkania, lecz dowiodła na Śląsku, że nie znajduje się jeszcze w dobrej formie.

Warta dzięki zdobyciu punktu na Wiśle utrzymała się no drugiem miejscu w tabeli, zaś Cracovia po nieznacznem zwycięstwie nad Czarnymi dowiodła, że niema zamiaru zbyt prędko rezygnować z pierwszego miejsca w tabeli ligowej.

Miłą niespodziankę sprawiła Polonja zwyciężając lekko swego lokalnego faworyta Warszawiankę. Polonja na meczu tym dowiodła, że odegra jedną z lepszych ról w tegorocznej kampanji ligowej. Tabela ligowa po wczorajszych spotkaniach przedstawia się następująco:

Klub	Gier	Punkt.	St. br.
1) Cracovia	3	6	8:1
2) Warta	3	5	9:5
3) ŁTSG	3	4	5:4
4) ŁKS	2	3	6:2
5) Wisła	2	3	4:2
6) Polonja	4	3	5:7
7) Pogoń	1	2	5:7
8) Warszawianka	4	2	4:12
9) Legja	1	1	1:2
10) Ruch	3	1	1:7
11) Czarni	1	0	1:2
12) Garbarnia	2	0	2:8

Spotkania ligowe
na boiskach krajowych.

Warszawa: Polonja — Warszawianka 3:0 (1:0). Derby warszawskie minęły pod znakiem przewagi Polonji, która odniosła zupełnie zasłużone zwycięstwo. Bramki dla Polonji zdobyli: Malik 2 i Jelski. Sędziował bardzo dobrze p. Wardęszkiewicz z Łodzi.

Kraków: Warta — Wisła 1:1 (1:0). Dzisiejszy mecz ligowy Wisła — Warta wywołał w Krakowie kolosalne zainteresowanie i blisko 6 tysięcy widzów przybyło na boisko Wisły. Bramkę dla Warty zdobył Szerfkie, zaś dla Wisły wyrównał na kilka minut przed końcem Lubowiecki. Sędzia p. Słomczyński z Sosnowca — dobry.

Lwów: Cracovia — Czarni 2:1 (1:0). Zwycięstwo Cracovji zasłużone. Czarni grali swój pierwszy mecz ligowy słabo Bramki dla Cracovji zdobyli: Rusinek i Kossok, dla Czarnych — Zimin. Sędzia p. Walczak.

Katowice: Legja — Ruch 1:1 (0:0). Ruch grał nadspodziewanie b. dobrze i był równorzędnym przeciwnikiem drużyny warszawskiej. Bramki zdobyli: Wypijewski dla Legji i Peterek dla Ruchu.

Wspaniały sukces Ł.K.S-u.

—:o:—

Garbarnia pokonana w stosunku 5:1 (3:1)

Koncertowa gra czerwonych w pierwszej połowie meczu.

Drugi tegoroczny mecz ligowy ŁKS-u zakończył się niebylejaką sensacją! Wicemistrz Polski, który przyjechał do Łodzi po punkty pokonany został sromotnie w stosunku 5:1.

Aczkolwiek Garbarnia w zupełności zasłużyła na przegraną, gdyż w pierwszej części meczu znacznie ustępowała dobrze grającemu ŁKS-owi, to jednak wynik spotkania jest stanowczo za wysoki, a zadecydowała o nim skandalicznie słaba gra bramkarza Garbarni.

Trudno sobie wyobrazić, coby się działo w lidze, gdyby jej wszystkie drużyny posiadały tego rodzaju goalkaperów.

W pierwszej części meczu drużyna czerwonych pokazała piękną, chwilami koncertową grą, która tyły przeciwnika zupełnie oszołomiła. Bezwzględna przewaga ŁKS-u oraz ładna gra kombinacyjna ataku sprawiła, że pomoc i obrona Garbarni była zupełnie bezradna, dopuszczając napastników czerwonych zbyt blisko swej świątyni.

W porównaniu z zeszłotygodniowem spotkaniem z drużyną ŁTSG, ŁKS grał o klasę lepiej, zwłaszcza linja ataku zmieniła się nie do poznania. Dużo życia wniósł tam Tadeuszewicz, gracz inteligentny, który łącznikom i skrzydłowym wysuwał ładne piłki. Forsował on specjalnie znajdującego się w doskonałej formie Durkę, który też swoje zrobił, przyczyniając się w poważnej mierze do sukcesu ŁKS-u. Stosunkowo najsłabszym graczem w linji ataku był Kubik, dryblujący zbyt dużo. Pomoc czerwonych przewyższała ładną grą swój atak. Zwłaszcza Jasiński i Pegza pokazali koncert gry, a do nich dostroił się Trzmiela w pierwszej części meczu.

W drugiej nie wytrzymał on już tempa i przesunięty został na prawe skrzydło. Na obronie brylantował Gałecki, wykazując wspaniałą formę. Cyll był nieco słabszy od swego partnera. Bramkarz Mila nie miał pola do popisu.

O Garbarni trzeba pisać ujemnie. Trudno dać wiarę, że jest to ten sam zespół, który w ubiegłym sezonie zademonstrował w Łodzi dwukrotnie tak piękną grę.

Widać, że drużyna wicemistrza Polski spoczęła sobie na laurach i sądzi, że pozostałe ligowe zespoły będą przed nią miały respekt.

Najsłabszym graczem Garbarni jak to już podkreśliliśmy był bramkarz.

Pomoc Garbarni poza Nagrabą wogóle nie istniała.a. Prawy pomocnik Garbarni był nietylko najlepszym graczem swej drużyny, lecz i jednym z najlepszych na boisku. Atak był najsłabszą częścią gości. Słynny Pazurek nie był w stanie nic pokazać, odwrotnie zademonstrował się jako ociężały napastnik, z którym jest bardzo łatwo walczyć. Rechowicz na środku napadu nie jest w stanie zastąpić Smoczka. Jedynie Joksz od czasu do czasu miał przebłyski ładnej gry, lecz nie był w stanie nic zdziałać z doskonale grającą obroną ŁKS-u.

Po wczorajszym występie nie można Garbarni nic dobrego wróżyć. W obecnej chwili drużyna krakowska winna być zaliczona do najsłabszych zespołów w lidze.

Przebieg gry dość ciekawy w pierwszej części meczu. Ł.K.S. z miejsca ujmuje inicjatywę i już w 7-ej minucie po ładnej kombinacji z Kubikiem, Durka strzela ostro i niezdecydowany bramkarz Garbarni dobija piłkę do własnej siatki.

Gospodarze całkowicie opanowali pole gry, nie schodząc z połowy gospodarzy. Piękne akcje czerwonych paraliżuje nieudolny sędzia, który gwiżdże wtedy, gdy o jakimś przewinieniu jednej czy drugiej strony nawet nikomu się nie śniło.

W 15-ej min. bije Durka rzut z rogu Bramkarz Garbarni i tym razem interwenjuje niezaradnie, pakując sobie piłkę do siatki.

Ł.K.S. w tym okresie zdobywa jeszcze dwie bramki, lecz sędzia ich nie uznaje.

Dopiero w 36 min. ładny atak Ł.K.S-u kończy się zdobyciem trzeciego punktu ze strzału Króla. Na kilka minut przed końcem pierwszej połowy Gałecki dotyka piłki ręką na linji pola karnego. Rzut karny zamienia pewnie w bramkę Bator.

Po zmianie stron Garbarnia gra znacznie lepiej, mimo to ataki Ł.K.S-u są nadal b. groźne. Pierwsza bramka w tej części meczu pada w 25 min. z ładnej główki.

Przy stanie 4:1 Ł.K.S. cofa Kubika, Tadeuszewicza i Durkę do tyłu, przesuwając Tzmielę na prawe skrzydło. Zdawało się, że wynik meczu nie ulegnie już zmianie, gdy nadspodziewanie zdobywa piąty punkt Feja znów z winy bramkarza Garbarni.

Meczem kierował nieudolnie p. Paczkowski z Poznania, który chyba przez nieporozumienie mianowany został sędzią ligowym. Nie orjentował się absolutnie w faulach ani spalonych, to też jego mylne orzeczenia spotykały się każdorazowo ze słusznemi pretensjami publiczności i zawodników obu stron.

Zawodom przyglądało się około 4 tysiące widzów.

Składy drużyn:

Garbarnia: Wojciechowski, Konkiewicz, Jesionka, Napiaka, Wilczkiewicz, Augustyniak, Mazur, Joksz, Rechowicz, Pazurek, Bator.

Ł.K.S.: Mila, Cyll, Gałecki, Pegza, Trzmiela, Jasiński, Durka, Kubik, Tadeuszewicz, Król, Feja.

Łódź—Poznań 14:13.

Łódź wygrywa w szabli i szpadzie, przegrywa we florecie.

Międzymiastowy mecz szermierczy Poznań — Łódź zakończył sie zwycięstwem drużyny łódzkiej, po bardzo interesującej walce w stosunku 14:13.

Mecz stał na wysokim poziomie technicznym odbył się jednak przy bardzo nikłem zainteresowaniu publiczności, a szkoda, dużo było emocyj, wynik bowiem był do ostatniej chwili niepewny. Łódź wygrała dwie konkurencje floret i szablę, przegrywajac honorowo w szpadzie.

W drużynie zwycięskiej na plan pierwszy wysunął się mistrz Karol Rimler, doskonały w szabli i szpadzie nieco słabszy jedynie w florecie. Na liczbę 6 walk Rimler wygrał 4. podobnie, jak i Mirowski. Również spełnił swe zadanie Kazimierczak, który odniósł dwa zwycięstwa. Zawiódł natomiast zupełnie Wolski, który nie wygrał ani jednego spotkania. Słabo również zaprezentował się Dawidczyński i Wiśniewski. Jak wiadomo, zespół łódzki wystąpił bez chorego Kuźnickiego.

W drużynie poznańskiej najlepszym zawodnikiem okazał się Mniejżyński, dobrze się również spisali. Więcławski i Szczygiel.

W pierwszej konkurencji a mianowicie **w florecie** — zwyciężyła po zmiennem szczęściem Łódź w stosunku 5:4. Mniejżyński — Dawidczyński (Ł) 5:3, Mirowski — Więcławski (P) 5:3, Szczygieł (P) — Rimler (Ł) 5:4. Więcławski (P) — Dawidczyński (Ł) 5:4, Mirowski (Ł) — Szczygieł (P) 5:2, Mniejżyński (P) — Rimler (Ł) [illegible], Dawidczyński (Ł) — Szczygieł (P) 5:2, Rimler (Ł) — Więcławski (P) 5:0, Mirowski (Ł) — Mniejżyński (P) 5:3.

W szpadzie wyniki techniczne były następujące: Szczygieł (P) — Wolski (Ł) 3:1, Mniejżyński (P) — Kazimierczak (Ł) 3:2, Rimler (Ł) — Wieckowski (P) 3:0, Mniejżyński (P) — Wolski (Ł) 3:0, Kazimierczak (Ł) — Wieckowski (P) 3:0, Rimler (Ł) — Szczygieł (P) 3:1, Więcławski (P) — Wolski (Ł) 3:0, Rimler (Ł) — Mniejżyński (P) 3:1, Szczygieł (P) — Kazimierczak (Ł) 3:2. Poznań wygrywa w stosunku 5:4. Stan meczu 9:9.

W szabli wyniki techniczne były następujące: Wiśniewski (Ł) — Wasowski (P) 5:3, Mniejżyński (P) — Mirowski (Ł) 5:3, Gajewski (Ł) — Szczygieł (P) 5:4, Mniejżyński (P) — Wiśniewski (Ł) 5:3, Mirowski (Ł) — Szczygieł (P) 5:4, Gajewski (Ł) Wasowski (P) 5:2, Kazimierczak (Ł) — Szczygieł (P) 5:4, Mniejżyński (P) — Gajewski (Ł) 5:3, Wąsowski (P) — Mirowski (Ł) 5:2.

Ogólny wynik 14:13 dla Łodzi.

Ponadto odbyły sie dwa spotkania rezerwowych zawodników w szpadzie Dąbrowski (P) pobił Kazimierczaka (Ł) 3:1 a we florecie Wolski (Ł) pokonał Czaplickiego (P) 5:4.

Organizacja zawodów dobra.

Sędzia główny mjr. Marszałek — bardzo dobry, czego nie można powiedzieć o sędziach bocznych poznańskich którzy wykazali zbyt mało stanowczości i znajomości rzeczy.

Walne zebranie

Polskiego Zw. Tow. Kolarskich.

W niedzielę odbyło się w Warszawie walne zebranie Polskiego Związku Tow. Kolarskich, na którem rozpatrywany był sensacyjny wniosek Unionu łódzkiego o wprowadzeniu w Polsce kolarstwa zawodowego. Wniosek ten ogromną większością upadł.

Postanowiono rokrocznie w styczniu wydać ogólnopolski kalendarzyk kolarski. Wybory przeciągnęły się do późnej nocy.

Polska zwycięża

Czechosłowację.

Mecz szermierki Polska—Czechosłowacja przyniósł zwycięstwo w stosunku 2:0. W szpadzie zespół polski pokonał czechów 10:6. W szabli 6:8, wobec korzystnego dla Polski stosunku pchnięć 62:59, zwycięstwo w szabli również zostało przyznane Polsce.

Walka o punkty na boiskach łódzkich.

Dalszy sukces Hakoahu.—Niespodzianka Turystów. — Porażka Biegu.

Hakoah-Widzew 1:0 (0:0)

Mieszkańcy dzielnicy widzewskiej dawno już chyba nie oglądali tak licznych tłumów, jak ubiegłej soboty.

Przechodząc do omówienia przebiegu gry, należy zaznaczyć, że w 75 procentach należała ona do Hakoahu. Przewaga zwłaszcza w drugiej połowie była tak przekonywująca i wyraźna, że dziwić się należy, iż robotniczy zespół przegrał zawody w tak nieznacznym stosunku bramek.

Tu jednak trzeba zaznaczyć, że nie było to bynajmniej zasługą obrońców, czy bramkarza Widzewa, lecz gracza Hakoahu Morgensztcrna, który w zarodku paraliżował wszystkie akcje... biało-niebieskich. Po zawodach z WKS-em zwróciliśmy na tem miejscu uwagę, że Morgenszternowi daleko jeszcze do A klasy. Gracz ten może wogóle zasłużyć miano napastnika, gdyż nie posiada absolutnie żadnych danych, by móc być wstawianym do ataku. Nie należy się więc dziwić, że mimo technicznej przewagi biało niebiescy zdołali zdobyć zale dwie jedną bramkę. Naogół jednak gra Hakoahu wypadła zadowalniająco. Borosz — dobry technik, dribler i strzelec posiada jeszcze tę zaletę, że pracuje mózgiem. Nie jest on jeszcze należycie zrozumiany przez współtowarzyszy, co przyjść może dopiero po dłuższym treningu i zgraniu. Błędem ze strony Hakoahu było również wstawienie Segała na prawe skrzydło. Na pozycji tej był on niewidoczny i dopiero przechodząc na łącznika wniósł dużo życia do gry. Z pozostałych napastników wymienić warto Pressera dobrego w polu, lecz nie mającego szczęścia w sytuacjach podbramkowych.

W pomocy Hakoahu wybijali się Fleischer i Kuczyński. Drugi wytrzymał lepiej tempo gry. Siwek b. parcowity i uważny. Z obrońców wymienić należy Balzama, który tym razem znacznie przewyższał zazwyczaj dobrego Zaklikowskiego. Bramkarz Lipski miał b. mało pracy.

Drużyna Widzewa trzymała się dzielnie w pierwszej części meczu, mając nawet chwilami przewagę. Doskonała pomoc tej drużyny, w której specjalnie wymienić należy lewego nietylko, że nie dopuszczała do głosu napastników Hakoahu, lecz wspomagała jednocześnie własny atak wspaniałemi piłkami.

Atak Widzewa nie istniał jednak na boisku. Jedynie prawoskrzydłowy stwarzał groźne sytuacje pod bramką Hakoahu, natomiast środkowa trójka napadu wszystko psuła. Trio obronne Widzewa naogół zadowoliło.

Przebieg gry dość interesujący. Obie drużyny nie wykorzystują w pierwszej połowie meczu całego szeregu dogodnych sytuacyj. Po zmianie stron z miejsca uwidocznia się znaczna przewaga Hakoahu. Presser nie wykorzystuje 3-ch „murowanych" sytuacji wypracowanych przez Segała, zaś Morgensztern wstrzymywał akcje zainicjowane przez Borosza. Dopiero na 12 min. przed końcem przerywa się wspaniale Borosz, mija trzech przeciwników i lekkim strzałem zdobywa jedyną a zarazem zwycięską bramkę, nagrodzoną hucznemi oklaskami przez zwolenników drużyny żydowskiej.

Sędziował p. Andrzejak.

Przedmecz rezerw przyniósł zwycięstwo Hakoahowi w stosunku 2:1. W ostatniej minucie Widzew nie wykorzystał rzutu karnego.

Burza—Ł.T.S.G. 3:0.

Burza (walcower). Drużyna rezerwowa Ł.T.S.G. spóźniła się na mecz z Burzą do Pabjanic, wobec czego sędzia p. Cichocki odgwizdał walcower dla Burzy. Warto zaznaczyć, że ośmiu graczy Ł.T.S.G. stawiło się do gry. Miast meczu mistrzowskiego rozegrano towarzyskie spotkanie Ł.T.S.G. — Burza, które zakończyło się zwycięstwem Ł.T.S.G. w stosunku 3:1. *Drużyna Ł.T.S.G. wystąpiła w ligowym składzie. Sędziował p. Dowbór.*

Orkan-Turyści 3:2 (2:2).

Turyści sprawili znów niemiłą niespodziankę, powtarzając w spotkaniu z Orkanem, historję meczu z rezerwowym zespołem ŁTSG. Obserwując grę w pierwszej połowie miało się wrażenie, że zawody zakończą się znaczną klęską Orkanu.

Zaczęło się jak zwykle w takich razach u Turystów od lekceważenia przeciwnika, nonszalancka gra obrońców i bramkarza, a potem nadludzkie wysiłki w celu polepszenia wyniku, nerwy, kłótnie, nieumiejętność wykorzystywania najpewniejszych sytuacji, co w sumie przynosi utratę dwuch tak cennych punktów. Nawet rzutu karnego na kilka minut przed końcem meczu nie potrafili Turyści wykorzystać. Aczkolwiek sytuacja nie jest jeszcze stracona i Turyści mają nadal poważne szanse do uzyskania tytułu mistrzowskiego, to jednak jeśli nie wyzbędą się nonszalancji, kaprysów dziecięcych, kto wie czy nie będą zmuszeni walczyć o pozostanie w klasie A.

Przebieg tego tragicznego dla fioletowych spotkania był niezwykle interesujący. Już w 10 min. najsłabszy gracz na boisku Kowalski z Kl. Turystów „kiksuje" i lewoskrzydłowy Orkanu ładnym strzałem w róg zdobywa pierwszą bramkę. Przy lepszem ustawieniu się Michalskiego strzał ten mógłby być obroniony. Mimo utraty tej bramki Turyści są panami sytuacji. Ich atak dobrze kierowany przez Chojnackiego raz za razem zagraża bramce przeciwnika i 14 min. Hahn przytomnie wykorzystuje zamieszanie podbramkowe wyrównując.

Fioletowi mają nadal przewagę, zaś karolewianie ograniczają się jedynie do wypadów. W 17-ej min. leniwy Michalski w bramce Turystów miast nachylić się po piłkę, puszcza ją niby aut, a nadbiegający Miller pakuje ją przytomnie do bramki. Była to jedna z wielu bramek straconych przez Turystów, których autorem jest nie kto inny, jak właśnie Michalski, najbardziej nonszalancki piłkarz fioletowych.

Od tej chwili Orkan wyraźnie opada na siłach i następuje normalne oblężenie bramki karolewian.

Dwie „bomby" Hahna i Stolarskiego trafiają w słupek i dopiero w 30 min. Chojnacki ładnie wypuszcza Stolarskiego, który po minięciu obrońcy starzela nieuchronnie pod poprzeczkę.

Turyści atakują nadal gwałtownie, mimo to wynik do pauzy nie ulega zmianie. Po zmianie pól gra się wyrównuje. Orkan często zagraża bramce fioletowych, wreszcie w 20 min. wykorzystuje środkowy pomocnik drużyny karolewskiej zamieszanie podbramkowe strzelając w róg.

Turyści zdobywają znów przewagę, zaś Orkan gra na czas. Łupem fioletowych jest jedynie nieznaczna ilość rzutów z rogu. Wreszcie w 37 min. za rękę obrońcy dyktuje sędzia rzut karny. Zdawało się, że wyrównująca bramka pewna, tymczasem Hahn strzela lekko bramkarzowi w ręce.

W ostatnich minutach fioletowi atakują rozpaczliwie, nie schodząc z pola karnego Orkanu, mimo to bramki nie zdobywają, opuszczają boisko z utratą dwuch punktów. W drużynie Orkanu wyróżnił się bramkarz, środkowy pomocnik oraz lewa strona ataku. U Turystów beznadziejni byli: bramkarz Michalski, Kowalski na pomocy. Stosunkowo nieźle grali Karasiak, Weliszek, Szulc, Chojnacki i Stolarski. Sędzia p. Andrzejak miał b. słaby dzień.

Przedmecz rezerw zakończył się wynikiem 2:2.

PTC.—Sokół 4:2 (2:0)

P.T.C. Spotkanie to odbyło się w dniu wczorajszym w Pabjanicach. Drużyna pabjanicka miała znaczną przewagę nad przeciwnikiem.

Przedmecze rezerw: Ł.T.S.G. II — Burza II 10:0.

Ł.K.S. Ib-Bieg 4:1 (2:0).

W niedzielę przed południem na boisku WKS-u rozegrane zostało spotkanie o mistrzostwo klasy A miedzy benjaminkiem A klasy — Biegiem i rezerwą ŁKS-u. Zwycięstwo odniosła drużyna czerwonych górując nad przeciwnikiem rutyną i celniejszemi strzałami. Bieg okazał się przeciwnikiem groźnym ambitnym, który do ostatniej chwili nie dawał za wygraną, mimo iż napastników prześladował fatalny pech.

Przebieg gry ciekawy. Mecz prowadzony w tempie szybkiem, które nieco pod koniec osłabło. „Spuchła" szczególnie pomoc ŁKS-u, która była najsłabszą częścią drużyny. Obrona grała bez zarzutu. Jakubiec w bramce trzymał doskonale, ratując w najkrytyczniejszych momentach. W ataku czerwonych wyróżnił się Sowiak, który zdobył również największą ilość bramek. Wisławski na środku ataku a potem na prawym łączniku naogół zawiódł. Obok Sowiaka w napadzie grał dobrze Szałapski. Skrzydłowi Nowak i Śledź J. słabi, szczególnie pierwszy. W Biegu najsłabszą linją był atak. Jedynym graczem, który stwarzał groźne sytuacje pod bramką przeciwnika był Kudelski II. Pozostali napastnicy nie potrafili przerwać się przez obronę czerwonych Obrona Biegu spokojna, pozatem niczem się nie odznaczająca. Bramkarz chwilami niepewny.

Grę rozpoczynają czerowni i z miejsca narzucają tempo. Już pierwsze ich pociągnięcie kończy się bramką. Centrę Nowaka otrzymuje Sowiak i z kilku metrów, minąwszy obronę strzela goala. Bieg usiłuje się zrewanżować, ale ładne pociągnięcia ataku kończa się jedynie na polu karnem. Jedyny Kudelski wspomagany przez środkowego pomocnika Stefańskiego potrafi się od czasu do czasu przerwać, ale wszystkie jego strzały stają się łupem Jakubca. Tymczasem napad czerwonych stwarza groźne sytuacje pod bramką przeciwnika, ale raz Śledź z kilku metrów nie trafia do bramki, drugi raz Nowak będąc tuż pod bramką strafia w poprzeczkę, a dobija piłkę ze spalonego. Obrona Biegu początkowo niepewna, rozgrywa się i coraz łatwiej rozbija ataki czerwonych. Pod koniec pierwszej połowy pada dla ŁKS-u drugi goal. Sowiak centruje, Wisławski głową przesuwa piłkę Śledziowi który ostrym strzałem zmusza bramkarza Biegu do kapitulacji.

Po zmianie stron ujmuje inicjatywę Bieg, pomoc ŁKS-u „puchnie". Kowalski na obronie „kiksuje" i stwarza niebezpieczne sytuacje pod swoją bramką. Bieg energicznie naciera i zanosi się na wyrównanie, tembardziej że w 15 min. Kudelski uzyskuje honorowego goala dla swoich barw. Stopniowo jednak zapał Biegu słabnie. Prawa strona marnuje kilka korzystnych sytuacyj. Stopniowo gra się wyrównuje i atak ŁKSu znów atakuje energicznie. Na 15 min. przed końcem meczu Sowiak zmyliwszy obrońcę Biegu zdobywa trzeciego goala. W kilka minut później Wisławski ma również okazję podwyższyć wynik, ale strzela zbyt lekko. Tempo gry słabnie. Bieg atakuje coraz mniej. Inicjatywa spoczywa w ręku zwycięzcy. Tuż przed końcem Sowiak przebija się przez obrońców Biegu i z trzech metrów strzela ostatnią bramkę dla swoich barw.

Sędziował p. Rettig — dobrze. Publiczności mało.

BIEG II — ŁKS II 2:2 (2:1).

W pierwszej połowie przeważa Bieg, po przerwie gra wyrównana. Dla ŁKS-u Jakubiec puścił oba goale.

Union—W.K.S. 1:1 (1:0).

W sobotę po południu na boisku W. K. S.-u odbył się mistrzowski mecz między WKS i Unionem. Mimo tego, że faworytem spotkania był WKS walczyć on musiał o uzyskanie remisowego wyniku. Obie drużyny grały b. słabo. Mecz bez tempa. Gra nudna. Wojskowi grali lepiej od przeciwnika i mieli w ciągu całego meczu przewagę, ale b. słabo strzelali. W ataku WKS-u grał dobrze jedynie Klimczak pozostali słabi W pomocy dobry środkowy. Trio obronne grało bez zarzutu. Napad Unionu grający słabo, nie mógł sobie dać rady z Strzelczykiem i Flieglem. Zielonych od klęski uchronili Durka (doskonały na środku pomocy), Kirszbaum, Strauch i Pilc.

W pierwszych minutach meczu Union uzyskuje karnego, którego wyzyskuje pewnie Fiedler. Wynik 1:0 nie ulega zmianie do przerwy.

Po przerwie WKS gra jedynie na połowie Unionu. Zieloni „murują". Atak ich cofa się do pola karnego. Wojskowi gniotą przeszło pół godziny bez rezultatu, aż wreszcie Klimczakowi udaje się ostrym strzałem złamać opór Pilca. Przez chwilę Union atakuje, a potem gra się wyrównuje, obie drużyny nie wysilają się już zbytnio, starając się utrzymać remisowy wynik. Sedziował p. [illegible]

Zjazd prasy
sportowej w Warszawie.

W niedzielę odbył się w Warszawie zjazd prasy sportowej, któremu przewodniczył prof. Wacek ze Lwowa. Załatwiono cały szereg spraw organizacyjnych, między innemi postanowiono utworzyć związek słowiański prasy sportowej, zorganizować wycieczkę do Czechosłowacji i Jugosławji.

Do sądu koleżeńskiego weszli: Misiński, Orłowicz, Piskozu, Polakiewicz i Fogiel. Komisję rewizyjną stanowią: Meicher, Walczak i por. Woskowicz. Postanowiono również nawiązać ścisły kontakt z Polskim Komitetem Olimpijskim i PUWFem, ofiarować puhar prasy sportowej dla szermierzy lub jeźdźców.

Klasa A
w innych okręgach.

W dniu wczorajszym odbyły się w kraju następujące spotkania piłkarskie o mistrzostwo klasy A:

Warszawa: Skra — Legja Ib 4:1, Warszawianka Ib — Polonja Ib 1:1 (1:1) A.Z.S. — Ruch 4:1 (0:0).

Kraków: Sparta — Makkabi 2:0, Legja — Podgórze 2:1, Wawel — Olsza 4:1, Wisła Ib — Garbarnia Ib 2:1.

Lwów: Polonja (Przemyśl) — Hasmonea 3:1, Lechja — Świt 5:1, Ukraina — Janina 1:0, Czarni Ib — Resovia 6:3, Pogoń Ib — Pogoń (Rewera) 3:1.

Poznań: Legja Poznanja 9:1, Cegielski — Ostrovia 3:2.

Tabela o mistrzostwo
klasy A.

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
Ł. K. S.	4	7	13:3
W. K. S	4	6	6:3
P. T. C.	3	6	9:5
Hakoah	4	5	8:4
Orkan	4	5	5:4
Ł. T. S. G.	4	4	5:6
Burza	4	3	4:8
Turyści	3	2	8:6
Bieg	3	2	5:10
Widzew	3	1	3:5
Union	4	2	5:9
Sokół	2	1	3:7

Pozostałe mecze
o mistrzostwo w Łodzi.

HASMONEA — POGOŃ 4:1 (0:1).

Mecz o mistrzostwo klasy B. Do pauzy, mimo przewagi Hasmonei, Pogoń zdobywa jedyną bramkę. Po zmianie stron znaczna przewaga drużyny żydowskiej, która zdobywa cztery bramki przez Humeca 2 i Hirsza 2. Sędzia p. Szer.

Hasmonea II — Pogoń II 2:1. Widzewska Manufaktura — Jutrzenka 2:2.

Pierwszy mecz o mistrzostwo klasy C przyniósł sensacyjną niespodziankę. Stuprocentowy faworyt Widz. Manuf. remisuje nadspodziwanie z Jutrzenką. Sędziował nieudolnie p. Mikie.

Poznański — Sztern 10:0.

Mecz o mistrzostwo wlasy C. Rekordowy sukces drużyny Poznańskiego.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Godziny przyjęć Redakcji 6—7 po poł. Telefon Administracji 1.22-14. Tel. Redakcji: 1.27-24, 1.36-43, 1.36-44.

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5.60 za odnoszenie do domu 40 gr., z przesyłką pocztową w kraju zł. 6.50, zagranicą zł. 10. „Express" i „Republika" wraz z odnoszeniem 6.60 złotych

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 12 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4-szpalt.) NA STR. I-ej zł. — za wiersz milimetrowy (na stronie 4-szpalt.) NEKROLOGI: do 150 wierszy 30 gr., wyżej 40 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zarącz. i zaślubinowe po tekście 10 zł.; za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia specjalne o 50 proc. drożej. Drobne 15 gr — Najmniejsze zł. 1.50, poszuk. pracy 10 groszy najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.

Wydawca: Wydawnictwo „Republika", sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Wacław Smólski. W drukarni „Republiki", sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 64.